

## Nauczał przez trzy lata

***Życie i śmierć ks. Antoniego Dujlovića, mówią o osobie jako zwykłym człowieku, który odegrał swoją historyczną rolę w pewnym dramatycznym momencie , gdy jako młody 29 letni człowiek oddał siebie Kościołowi i wierzącym swojej parafii.***

Dla mnie, jako osoby urodzonej niedaleko Gumjery, o żyjącym tam człowieku jak Dujlović, cała sprawa wydaje się być jako prywatna. Po śmierci mojego dziadka 1985 r. nikt z mojej rodziny, także ja urodzony w 1991 r. nie miał okazji być w Gumjerze, a to przecież niedaleko Banja Luki.

11 lipca 2019 r. miałem okazję pierwszy raz być w Gumjerze . Mam takie odczucie, że to miejscowość położona w złym położeniu geograficznym, gdzie trafili moi przodkowie, tacy jak Koucz i Szuk.

W 1900 r. moi przodkowie wyjechali z Galicji do Gumjery, tam w 1941 r. mój dziadek był w wojsku i od 1944 roku walczył pod polską chorągwią, w rezultacie spotkał go taki sam los jak naszych przodków. Czas wojny to bolesny temat, gdzie następuje: burzenie domów, rozdarcie rodzin, wywozy ludzi wagonami bydłocymi. Pomimo że Polacy w Gumierze nie stanowili żadnego „niebezpieczeństwa” nie stały po stronie nazizmu, który rujnował tamte tereny, a pomimo, że stawiali opór wspólnie z innymi obywatelami, nie zagrażając nikomu, nie mieli prawa żyć w swoich wioskach, a za walkę o wolność płacili prześladowaniem. Było to z jednego powodu – że są katolikami. Katolicy pozostają u boku Boga, przecież Kościół założony przez Pana Jezusa, posłał Piotra do Rzymu do „Wielkiego Babilonu” bo tam ma być Kościół Pański którego nie zrujnują nawet ognie piekielne. Jednak ognie piekła zrujnowały Gumjerę, a w całym tym chaosie głową zapłacił niewinny Anton.

Dujlović, przez którego działała Boża Miłość sprawił, że przetrwała pamięć o nim i o kościele gumjerskim, który powinien być odbudowany. Nie tylko krew męczennika upadła w tym miejscu, ale też wielu innych. Dujlović był tam jako zwykły człowiek, ale o nim można powiedzieć, że był fenomenem. Coś w tym jest. Gotowość oddania życia za bliskich nie było fanatyzmem, ale aktem obrony świętego Kościoła Rzymskiego katolickiego. On nie odszedł z tego miejsca i nie zdradził Pana Boga. Swoim przykładem i działaniem, wiernym w Gumjerze nie tylko wskazał dalszą drogę, ale dał im siły by podążać dalej. Te siły ogarnęli i w 1946 r. stamtąd odeszli, by żyć w „spokoju”. Jednak rodzi się pytanie „jak można po tym wszystkim w ogóle żyć?”

Przez trzy lata, podobnie jak Chrystus nauczał i świadczył o swojej wierze, a jego imię pozostało w pamięci ponad 70 lat, jest to wielokrotnie dłużej niż trzy lata. Pełnił swoją rolę do końca, nie myśląc, że ktoś o nim będzie więcej niż Pan Bóg pamiętał. On umierał tego dnia u boku Jezusa, rodząc się na nowo, na wieki. Ostateczny akt jego zwycięstwa nad „tym światem” w Gumjerze został i przetrwa, jak Bóg i Kościół.

Coś jest w tym człowieku, czuję jakby nadal żył i prowadził mszę. Coś naprawdę istnieje, przecież ta ofiara, naprawdę była niesprawiedliwa, a zabito go za służbę Bogu.

Gumiera jako miejsce może być pewnym uosobieniem wszelkich terenów zachodniej Bośni, czyli Banja Luki, miasta pod pasterstwem banjaluckiego biskupa. Po wojnie parafie opustoszały. Jednak duch wiary pozostał. Siła wiernych nie leży w liczbie ani w mocy broni palnej, ale w miłości i prawdzie imienia Jezusa Chrystusa – za którego i sam Anton Dujlović oddał życie, wiedząc że to nie koniec. Nie można pozostać tak i nie żałować, można przelać kilka łez za zrujnowaną ojczyznę i krew męczennika, ale nam pozostaje fakt, że Jezus jest, i z Jezusem wszystko jest możliwe.

*Banja Luka 30 lipca 2019 r.*

*Jan Kołcz*